

Rozmowa z **WOJCIECHEM ROMANEM**, wiceprzewodniczącym Związku Zawodowego Górników Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA Jas-Mos

Roztropność dopuszcza wyrzeczenia

► **NOWY GÓRNIK:** Zanim zapytam o związkową codzienność, chciałbym się trochę dowiedzieć o pańskiej zawodowej i związkowej biografii.

WOJCIECH ROMAN: Z kopalnią Jas-Mos, a obecnie ruch Jastrzębie – pomijając restrukturyzacyjne i nazewnicze szczegóły – jestem związany od 20 lat, zaś od sześciu pełnię rolę wiceprzewodniczącego związku. Z górnictwem natomiast jestem związany od 37 lat.



► **Zapytałem o to nieprzypadkowo. Czy w obecnych realiach jest jeszcze do utrzymania pielęgnowany dawniej model, że syn górnika ze świadectwem szkoły górniczej podejmuje pracę w kopalni i dorabia w niej do emerytury?**

– Prawda, taki model rzeczywiście kiedyś istniał: pójdę do roboty w kopalni, tak jak dziadek czy ojciec dobrze zarobię i do emerytury dorobię. Cóż, restrukturyzacja sektora z czasem zablokowała tę utartą ścieżkę, a z nieuniknionym trudno się kłócić. Restrukturyzacyjna „rewolucja” dotknęła również Jastrzębską Spółkę Węglową. Nasze załogi wcześniej doświadczały łączenia i wygaszania (likwidacji) niektórych kopalń. Aż nadszedł najczarniejszy scenariusz, kiedy już-już wydawało się, że firma po prostu zbankrutuje i zostanie przejęta przez obcy kapitał.

► **I...?**

– Pracownicy przystali wówczas na wyrzeczenia.

► **Rezygnując z części górniczych przywilejów?**

– Proszę cofnąć to określenie. Nie może być przecież mowy o jakichkolwiek przywilejach, przynajmniej w obiegowym rozumieniu tego słowa, bo jak to się ma do przywilejów służb mundurowych czy branży, które są opłacone z budżetu państwa. Tak, pracownicy wyrzekli się między innymi czternastki, pomniejszonej nagrody barbórkowej i deputatu węglowego.

► **W istocie w grę wchodziły zobowiązania, gwarantowane zakładowym układem zbiorowym pracy?**

– Owszem, zostały wówczas podpisane stosowne porozumienia dotyczące zawieszenia tych świadczeń na okres trzech lat, niemniej coś on znaczył dla indywidualnego górnika, który, dajmy na to, albo spłacał raty z zaciągniętego kredytu, albo wyremontował dom lub mieszkanie, albo wysłał na studia dziecko i miesiąc w miesiąc musiał regularnie opłacać miejsce w akademiku.

► **Swój gniew – przywołuję telewizyjne obrazki z dramatycznych manifestacji sprzed siedziby Spółki, jakimi była epatowana cała Polska – kierowali wówczas głównie przeciwnicy jej menedżerom, a zwłaszcza prezesowi firmy. Działacze związkowych też on dotknął?**

– Oczywiście. Poziom frustracji wśród załogi był wtedy bardzo duży. Przejawiał się między innymi ostentacyjnymi rezygnacjami ze związkowego członkostwa, ale też w nierzadko głoszonych oskarżeniach „związki nas sprzedały”.

► **Bolało?**

– Pewnie, że tak. Dodam, że bolało tym bardziej, im mniej sprawiedliwe były to oceny. Uważam jednak, że co prawda pierwszą powinnością związku zawodowego jest być wyrazicielem interesów pracowników, ale musi być on także orędownikiem roztropnym, który nie forsuje żądań z kosmosu, mogących pogryźć Spółkę, a zatem i załogę, lecz realnie stąpającym po ziemi.

► **A spoglądając dziś?**

– Myślę, że sytuacja się zmieniła, ponieważ firma pomału przezwycięża kłopoty i staje na nogi. Następuje, w niemałym stopniu także za sprawą lepszych cen na nasz węgiel, widoczna poprawa jej ekonomicznego położenia. Proszę zresztą spojrzeć na giełdowe notowania Spółki. Innymi słowy, obserwujemy, że idzie ku lepszemu, co powoduje, że i wśród załogi wraca optymizm. Jednocześnie przywraca wiare, że pracownicy odbiją sobie wyrzeczenia z „chudych lat”.

► **Mówimy mimo wszystko o załodze okrojonej, bo przecież zakładów Jastrzębskiej Spółki Węglowej też nie ominęła w ostatnich latach redukcja zatrudnienia.**

Ta prawda również musi uwierać duszę związkowego działacza, ponieważ ochrona miejsc pracy zawsze była priorytetem ruchu zawodowego?

– Owszem, uwiera, ale pocieszające jest to, że w tej redukcji – rzecz jasna, w losach i ocenach indywidualnych górników może to wyglądać rozmaicie – nikomu nie stała się krzywda. Jedni wybierali alokację do innych ruchów i zakładów Spółki – dodam, że z maksymalną dbałością o to, aby nowe miejsce pracy było dla nich najbardziej odpowiednie – inni zdecydowali się na urlopy górnicze lub jednorazowe odpłaty pieniężne. Mówiąc krótko: nikt nie trzymał nikogo na siłę, ale też nikt nie został wyrzucony na bruk. W tym sensie twierdzę, że redukcja przebiegała bez krzywdzenia ludzi.

► **Zapytam jeszcze o codzienność. W jakich sprawach górnicy „pukają” do siedziby związku, o czym rozmawiacie, kiedy zjeżdża pan na dół?**

– Najczęściej w grę wchodzi problemy dotyczące codziennej rzeczywistości, m.in. z obszaru pracy na dole kopalni, bezpieczeństwa pracy czy osobiste, rodzinne, prośby o pomoc prawną. Związek jednak nie upomina się o nylgusów, bumelantów i wiecznie chorych symulantów – z tej prostej przyczyny, że po prostu ta kategoria „wymarła”. Dzisiaj zostali już tylko ci najlepsi z najlepszych. Krótko mówiąc – elita. Dziś stabilna i bezpieczna praca jest dla górników największą wartością, którą się szanuje.

Rozmawiał: JERZY CHROMIK

POLSKA GRUPA GÓRNICZA

Jest zespół. Pieniądze mogą być później

Kiedy zamykaliśmy ten numer Nowego Górnika, 13 czerwca w siedzibie Polskiej Grupy Górniczej trwały rozmowy między innymi na temat przywrócenia zawieszonych czternastek pensji i waloryzacji wypłat za posiłki profilaktyczne. Związki zawodowe z PGG od kilku tygodni domagały się, aby w rozmowach zarząd PGG – związki zawodowe wzięły udział minister energii Krzysztof Tchórzewski. Na spotkanie przyjechał także wiceminister energii Grzegorz Tobiszowski. Ponieważ sytuacja finansowa Polskiej Grupy Górniczej się poprawia, przedstawiciele załogi upomnieli się o pieniądze, groząc możliwością rozpoczęcia sporu zbiorowego.

Rok temu zostało zawarte porozumienie między związkami zawodowymi a zarządem o zawieszeniu między innymi tak zwanej czternastej pensji. Był to jeden z elementów planu oszczędnościowego ratującego kopalnie dawnej Kompanii Węglowej przed upadkiem i umożliwiającego powołanie Polskiej Grupy Górniczej, w którą najwięcej zainwestowały spółki energetyczne i Węglokoks. W porozumieniu uzgodniono, że jeżeli wyniki firmy będą lepsze od zakładanych, będzie możliwość przywrócenia przynajmniej części zawieszonych elementów wynagrodzenia.

W pierwszym kwartale tego roku PGG miała 59,2 mln złotych zysku netto. Zarząd

planuje, że spółka zakończy ten rok zyskiem 400 mln złotych. Czy PGG jest w dobrej sytuacji finansowej? Musi oddać około 5 mld złotych, a do końca 2018 roku planuje zainwestować 3,5 mld złotych. Ten zysk można wydać bardzo szybko, a zobowiązania zmniejszą się o odrobinę.

Z wypowiedzi ministra Krzysztofa Tchórzewskiego wynika, że Polska Grupa Górnicza ma do wyboru – albo skoncentrować się na realizacji planów rozwojowych, albo szybko wydać pieniądze na zaspokojenie oczekiwań załogi i za kilkanaście miesięcy wrócić do stanu, w jakim była Kompania Węglowa na wiosnę 2016 roku. Wtedy KW była praktycznie bankrutem.

Prawie 60 mln złotych zysku po pierwszym kwartale i prognozowane 400 mln na koniec roku mogą robić wrażenie. Jeżeli PGG zacznie inwestycje i będzie wywiązywać się ze swoich zobowiązań finansowych, taki zysk można uznać za nic nieznaczący dla załogi. Będzie on jedynie informacją, że spółce nie grozi upadłość w najbliższym czasie. To nie oznacza, że zagrożenie nie wróci w przyszłości.

Po kilkugodzinnych rozmowach wiadomo było, że liderzy związkowi poczekają na realizację swoich żądań. Został powołany zespół, który co kwartał będzie analizował realizację



Liderzy związkowi przed spotkaniem z ministrami i przedstawicielami zarządu

biznesplanu i wyniki finansowe PGG. W jego skład wszedł między innymi wiceminister energii Grzegorz Tobiszowski. – Będziemy co kwartał analizować sytuację finansową i podejmować decyzje w sprawie zawieszonych części wynagrodzeń – poinformował Bogusław Hutek, lider Solidarności w PGG.

Powołanie zespołu było jedynym rozwiązaniem, które pozwoliło załogom napiętą

atmosferę w PGG. Oczekiwanie, że można wydać pieniądze, których się jeszcze nie zarobiło, przy zobowiązaniach na kwotę około 5 mld złotych, mogłoby spotkać się z brakiem zrozumienia ze strony wierzycieli i udziałowców PGG, którzy zainwestowali pieniądze w ratowanie firmy z nadzieją na choćby symboliczny zysk.

SŁAWOMIR STARZYŃSKI